Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Numer pojedynczy kosztuje 20 cnt. (40 hal.).

Rok 39. **Nr. 3.**

DJABEŁ

Prenumerata kwartalna w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową 2 K.

Adres Wydawnictwa: Władysław Borkowski Kraków, ulica Niecała L. 4.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Rok 39. Kraków, dnia 1 Lutego 1907 r. Nr. 3.

Pojedynczy Numer 40 hal.

DJABEŁ



Wychodzi dwa razy na miesiąc 1-go i 15-go.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem:

Wydawnictwo „DJABŁA“
Kraków, ulica Niecała Nr. 4.

Rękopisów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczą wszystkie agencye czasopism w kraju i zagranicą.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie i na prowincyi z przesyłką pocztową . koron 2·—
w Niemczech . . . . . marek 2·50
w Ameryce rocznie . . . dolar. 2·50
we Francyi kwartalnie . frank. 3·—

Pojedynczy Numer 40 hal.

Czasopismo satyryczno-humorystyczne, illustrowane.

Własność masy spadkowej po ś. p. Emilu Borkowskim. — Wydawca: Władysław Borkowski.

Bezczelne gwałty.

(Odpowiedź ruskim akademikom).

Ze wszech stron wrogów podłe zakusy
Musimy dzisiaj odpierać —
Dla dziatwy polem walki są Prusy,
Nam tutaj trzeba się ścierać!
Lecz niech się zbudzi w narodu łonie
Ta dawna jego potęga,
Niech gromi wroga w własnej obronie
Zaborczą ręką — gdy sięga!

Dla wielkich celów — niech wzniosłe
Wyryją nam się w duszy, [hasła
A moc zapału co nie przygasła,
Złość wroga złamie i skruszy!
Do góry czoła! bo zgrzyt zawiści
Bez echa przebrzmi i skona
I zgubna wrogów chęć się nie ziści —
Gdy wiara wstąpi nam w łona!

Dziś narodowi, który niewoli
Okowy strząsa i zrywa,
W jego bolesnej i smutnej doli
Wróg jeden znowu przybywa;
Zbrodniczą ręką niszczy i psuje
Zabytki sercu tak drogie,
I z zajadłością nam okazuje
Wróg-Rusin żądze swe wrogie!

Akademicy ruscy! nie tędy
Obierzcie drogę do celu,
Bo wasze niecne skrócim zapędy,
Że pożałuje z was wielu!
Bo naród polski na gwałty wasze
Nie będzie długo zbyt głuchy,
Lecz wam pokaże, że plemię lasze,
Że polska młodzież — to zuchy!...

Djabeł.

WICEK SOCYALIK.



Przeproszom pokornie co dziś psiokrew bede krótko gwarzył, ale kiedy sie jest psiokrew mynżem publicznym, to kużdyj chwili, jak peda Ferdyk, „musisz być chłopie fertig do obowiązkowygo obywatelstwa“ (Ferdyk tak peda lo śmichu zamiast: obywatelskigo obowiązku). Otóż psiokrew mam honur być pryzesem komitetu balu murarskigo na dochód osiroconych brzan po kanonirach. Pretekturkami tygo balu bedom jaśnie wielmożne panie: Agniszka Szturmak, pomocnica gastrenemiczna od Goldsztajna i Antonina Gembata, prezydentowa koła żeńskigo Towarzystwa kuchni ludowej na Szczepańskim placu. Bal odbędzie sie 4 lutego w sali hotylu londyńskigo, bo ten skiś Bauer od starygo tyjatru, jako psiokrew zatracony aryzdograta pedział, co on nie bedzie profanuwał swej sali murarskimi balami. Tak ci sie stawia ten silawa!

Kto psiokrew był pryzesem takigo balowygo komitetu, ten wi jakie to ci jezd harowanie. Codziń psiokrew mam posiedzynie, a na kuždym trza się użyrać z członkami. Kuždy członek na ten przykłod chce swojom brzanę abo brzanę swego koligi wtrynić na gospodynię balu, a tu ma ci być *numerus klauzus* i nie kużda brzana ma ci do tygo klawifikacje. Okrutna ci tyż chryja była o bufyt: komu go psiokrew oddać i jakie ci mają być ceny za trunkowość. Jędrek pedział, co bez rumu sie nie obendzie i co ma być prawdziwy Majajka. Ale Siapsia, chtóry wzion bufyt wytłumaczył żgacowi, co tera w Majajce było trzęsinie ziemi i lo tygo rum zdrożał.

Ale co było, to było — bal bedzie i ślus. Kto z państwa hce psiokrew zaproszynia niech sie zgłosi do komitetu (u Barbyra, Mały Rynek).

Ubranie lo dam wieczorowe (naciągaczki i nieszpory[1]) obowiązkowe), lo panów balowe (frak, białe łapawiczki i czyste chustki do gzymsu[2]). Brzan piknych bedzie taka moc, co ci sprowadzimy bude ratunkowom jakby ci chtórygo damca zemdliło. Jo tam już psiokrew na one słodkości nie łakomy, ale jak sie znajdzie jakie morowe tańcowidło[3]), to sie pusknę psiokrew w dyrdy...

Żydzie, dej blache a skibną, bo trza psiokrew zalać robaka skróś tygo nieszczyńścia, co spotkało naszych niemieckich międzynarodowych towarzyszy. Do pani psiokrew z takim powszechnym głosuwaniem!

[1]) buciki.

[2]) nosa, [3]) tancerka.

GÓRĄ ŚLĄSK!

Czołem przed wami Ślązacy
Czołem bohaterski ludu!
Dzięki wam, bracia rodacy,
Naród doczeka się cudu.

Po lat pięciuset niewoli
W szponach niemieckich siepaczy,
Żyjecie polskim znów duchem,
Śpiewacie Niemcom inaczej!

„Wara krzyżactwo — wołacie —
Od poświęconych tu progów!
My dzieci Orła Białego,
Piastowych słudzy my bogów!

„Przed siłą waszą brutalną
Nie zegniem więcej już szyi —
Ufamy Boga opiece
I częstochowskiej Maryi“!

O cześć wam, cześć wam Ślązacy!
Cześć bohaterski nasz ludu!
Dzięki Twej wierze i pracy
Już przedświt zbliża się cudu!

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo J. E. hr. Tarnowski podczas jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego nie przyjął daru skromnego od Ślązaków z pod Prusaka. Był to pomnik wyciosany z węgla, owoc pracy tego zacnego ludu polskiego. Obecnie Jego Ekselencja, dowiedziawszy się o rezultacie wyborów na Śląsku pruskim, postanowił dar ten odszukać i ofiarować... na opał dla biednej ludności dotkniętej silnemi mrozami. Przyklasnąć należy temu pomysłowi,

Już niepotrzebny bowiem ten pomnik
Co Ekscelencję strachu nabawił —
Dziś w polskich sercach zacny lud śląski
Inny już sobie pomnik wystawił.

W ostatnich dniach przebywali w Krakowie: Jan Chrzciciel Bojko i Jan Stapiński jałmużnik amerykański.

Akcye Beringer-Judkiewicz, które przed 2 tygodniami uległy znacznej zniżce na giełdzie krakowskiej Rady miejskiej, stopniowo powracają do dawnego kursu.

Urząd pośrednictwa pracy zawiadamia nas iż posiada na składzie 1214 dorodnych panien pragnących pracować w winnicy małżeńskiej. — Tamże wynająć można na godziny odpowiednią ilość danserów. — Poszukują miejsca agitatorzy wyborczy. — Trzech utalentowanych poetów szuka pożytecznego zajęcia — Sześciu zbankrutowanych hrabiów ofiarowuje swoje usługi posażnym jedynaczkom bez względu na pochodzenie.

Bude jak buwało.

Potępiamy hajdamaków
Co się gnieżdżą w murach Lwowa,
Lecz niech w poście znów zawita
Chór rusiński do Krakowa,
To publiczność nasza mądra
Przywróci ich do swej łaski
I tym samym hajdamakom
Będzie głośne bić oklaski.
Recenzenci będą głosić
Ich do sztuki zapał szczery,
I znów będą mieć rusini
Grosz na noże i siekiery.

Od Administracyi.

W skutek wezwania naszego do składek na sprowadzenie zwłok Słowackiego, otrzymała redakcya „Djabła“ 20 koron od Najprzewielebniejszego ks. biskupa Władysława Bandurskiego.

Towarzystwo strzeleckie żyje!

Po rozparcelowaniu ogrodu, zaginął zupełnie słuch o istnieniu krakowskiego Towarzystwa strzeleckiego. Powszechnie sądzono, że członkowie jego nagle wymarli, lub też, że nastąpiło ich „rozwiązanie". Pogłoski te były płonne, gdyż obecnie Towarzystwo postanowiło dać znak życia i w tym celu mianowało prezydenta Lea swym członkiem honorowym, uchwalając na bankiet dla niego i na koszta wykonania dyplomu kwotę 6000 koron, *wyraźnie sześć tysięcy koron!*

Fakt ten dowodzi, że nasi „strzelcy" oddają się dalej swemu zawodowi i że doszli do szczytu doskonałości, jeżeli potrafili ustrzelić takiego olbrzymiego bąka!

Podobno dyrekcya Kulparkowa poleciła roztoczyć tajny nadzór nad członkami Towarzystwa.

Deutsche Wirthschaft.

Na kolei północnej
Mimo wielkich jej planów,
Braknie węgla zapasów,
Lokomotyw, wagonów.

Wszyscy dziwią się temu,
Tak sukmana jak kiecka;
Co się dziwić? —wszakże to
Gospodarka niemiecka.

ZE ŚWIATA.

Przysłowie „kto gra w karty, ten ma łeb obdarty" sprawdza się dosłownie w Rosji, w roku bowiem zeszłym rosyjski skarb państwa sprzedał kart do gry za 700.000 rb. więcej niż w r. 1095. W tymże samym czasie było w Rosji o kilka tysięcy więcej łbów... obdartych.

Kolej zakopańska coraz większe daje czyste dochody — w roku 1905 dochód ten wynosił 400.000 koron, a rok ubiegły przyniesie podobno jeszcze lepszy rezultat. Dlatego to rada nadzorcza, na której czele stoi hr. Władysław Zamojski, ma zamiar w r. 1908 postawić aż dwie rampy (dotychczas na całej przestrzeni ich niema) a jeżeli dochód się podwoi, to nawet wystawi kilka budek dla strażników toru. Ażeby to jednak nie przeciążyło budżetu, jest proponowane podwyższenie ceny biletów osobowych.

Telegramy donoszą, że więźniowie w Smoleńsku po głodówce rozpoczęli gołówkę, to znaczy, że chodzą nago. W Galicyi od dziesiątków lat trwa ciągła głodówka i gołówka, a przynajmniej bosówka, a telegramy o tem milczą.

We Francyi demokraci dbają ogromnie o zachowanie rodzin arystokratycznych i w tym celu postanowili nałożyć podatek na automobile, aby zmniejszyć ochotę do tego sportu, którego ofiarą pada rocznie koło 100 książąt, hrabiów i markizów. Skrajni republikanie pragną natomiast uchwalić subwencyę dla sportowców automobilowych, sądząc, że tylko w ten sposób pozbędą się z czasem całej arystokracyi rodowej i postawią na jej miejsce własną swego chowu arystokrację republikańską.

Delegacja krakowska

Blitzem pojechała,
Ministrów widziała,
Z posłami gadała,
Dyety pobrała.

Nie źle się bawiła,
Dobrze jadła, piła,
Z niczem powróciła,
Będzie się chwaliła.

Nasi kochani małżonkowie.

— No, do widzenia Ignasiu, spieszę, bo służąca wyszła a żona sama w domu została.

— Do widzenia, mnie także pilno, bo żona wyszła, a służąca sama w domu została.

Gra w ekiwoki.

— Panie Libergnat, na pana kolej dać dwuznacznik — prosimy.

— Ja go już dawno mam — „Buża".

— To nie dobre, bo niema drugiego znaczenia.

— Jakto niema? Przecież jest buża na morzu i buża usta.

— Mówimy panu, że ten wyraz nie może być do gry użyty.

— No to co wielkiego, — ja mu zaraz drugi znajdę, o jej!

— Tylko prędzej.

— Kaszka.

— Nie rozumiem.

— Taka pani niedomyślna, przecież! jest Kaszka zdrobniałe! od Katarzyna i kaszka zdrobniałe od kaszy do jedzenia.

KUZYNCE MARYLI!

(Z powinszowaniem imienin 2 lutego)

Maryś moja, Maryś,
W dzień Twojej patronki
Matuś zwarzy jadło,
Tatuś kupi tronki.

Zbierom się krewnioki,
Skłoniom się matusi —
I musisz kużdemu
Nadstawić gębusi.

Bedom ci życzyli
Wszelkich pomyślności
I w całym żywocie
Wszelakiej słodkości.

Maryś moja, Maryś,
Weź se na rozsundek,
Że baba przez chłopa
Nijaki porzundek.

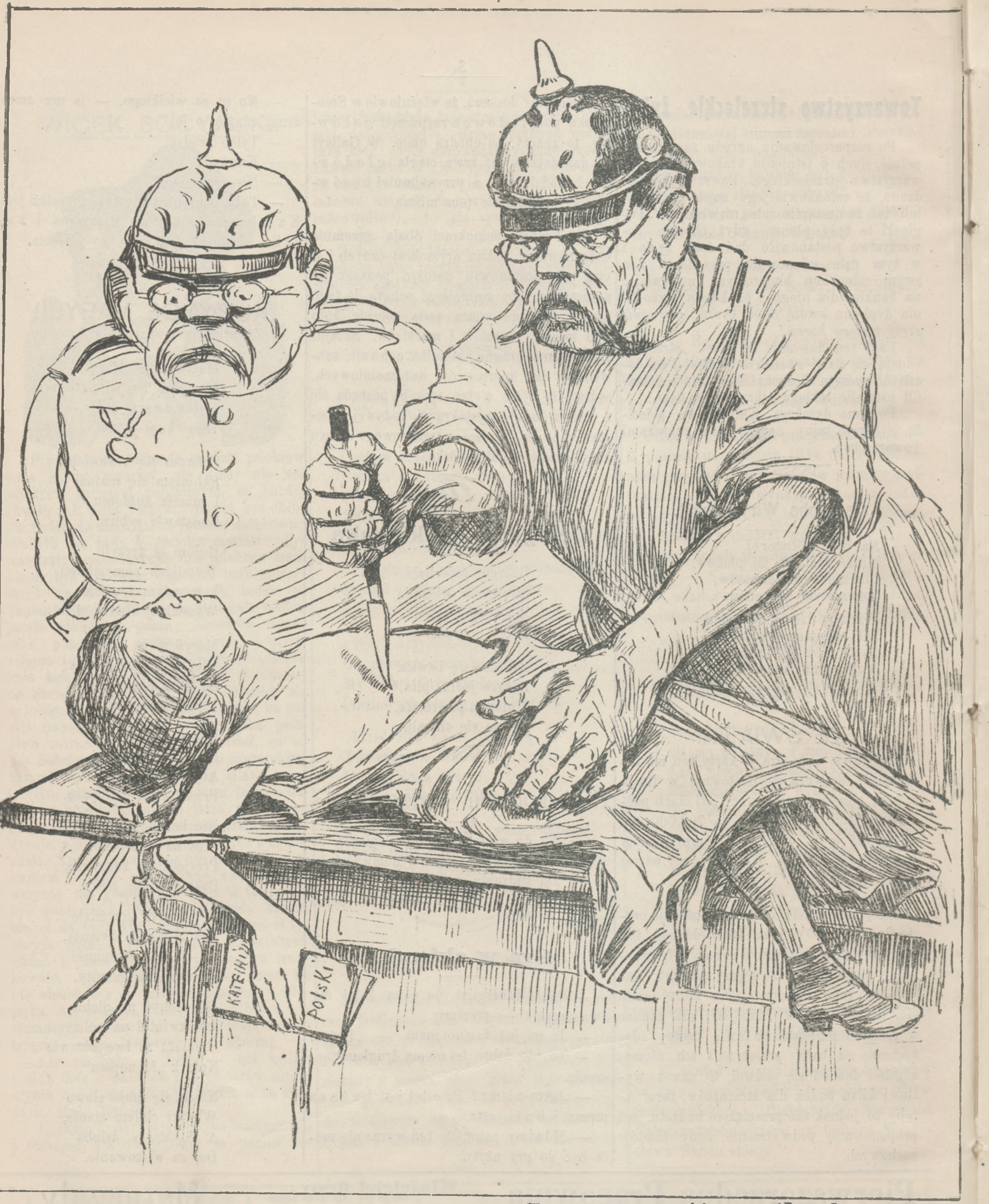
I ja ci tyż życzę,
Kiej okazjo taka,
Abyś se chyciła
Przed ołtarz chłopaka.

Nie leń się dzieucho,
Proś na weselisko,
Przyjedziem kompanią
Pokłonim się nisko.

A lekko ci przyńdzie
Ten obrządek świanty,
Bo ci brat Jegomość
Sprawi ślub galanty.

Jak słonko na niebie,
Jak kwiatki na polu,
Golniem za twe zdrowie
Koszyk „Monopolu",

Niech się moje słowo
Wnetki ciałem stanie,
A ty, Maryś, dziuba
Dej za wiszowanie.



By nas wytępić, czyni Hakata
Wszystko, co tylko wymyśleć może,
I nawet w ciało niewinnych dzieci
Wpycha zatrute krzyżackie noże.



Co nie przeszkadza podłej gadzinie
Że w zaślepieniu swojem szatańskiem
Nawet w Warszawie chce zbierać grosze
Na... uciśnionych Niemców w Poznańskiem.

Przeszkoda w obserwacji.

— No cóż, jakże ci się wydaje córka profesora?

— Niczego, — niczego, tylko co prawda, jam jej nigdy w stanie trzeźwym nie widział...

— Jakto, czyż ona pije?

— Ona? nie wiem, ale ja... czasem.

Wstrzemięźliwość.

Piotr z Janem jedli wódkę łyżką, drobią [chleba —
Spostrzegł to sąsiad Jędrzej i woła: „O [nieba!
Zkąd wam przyszło jeść wódkę kochani [sąsiedzi?“
— Ztąd, „że pić jej zakazał nasz ksiądz [na spowiedzi“

Z Izby handlowej.

Przed Janem K. Federowiczem
Wspaniała przyszłość się otwiera,
Bo co za zaszczyt jest dla posła
Zastępcą w Izbie być Dattnera.

Pan prezes Dattner cymes-pikies,
To człowiek wielce wikształcony —
Mówicz po polsku kiepsko umie,
Lecz umie liczyć na korony.

To fajn kepełe! Do gimnazjum
Nie potrzebował wcale chodzicz,
Bo na co rozum naturalny
Jakiemś uczeniem miał zasmrodzicz?

Handlował śledziem, mąką, drzewem,
Szparował mues i buł zdrowy —
Za te zasługi jest prezesem
Izby handlowo-przemysłowej.

A co za rozum delikatny!
W gmachu tej Izby wziął mieszkanie
Za tysząc ranesz, — bardzo tanie, —
Za dwa takiego nie dostanie.

Jest członkiem rady kolejowej,
(Un jak Kopernik na tem zna sze),
Więc darmo jeździ pierwszą klasą
We własnej kupie na atłasze.

A grojsser Mann! un wszistko wie:
Co jest gotówka, weksel, fanty...
Więc być zastępcą tego męża
Co to za honor, Janie Kanty!

KRONIKA KRAKOWSKA.

Treść: Śmierć Szacha i spodziewany zgon prezydenta miasta p. Lea — Bal rabczański. — Kropla mleka, — Straż ogniowa i światło elektryczne w kryminale. — Gwałtowna potrzeba domu obłąkanych w Krakowie.

Bardzo mi się źle rok nowy rozpoczął. W styczniu umarł mój przyjaciel Szach perski, a dnie prezydjalnego żywota p. Lea zdają się być policzone. Z Szachem moja znajomość była krótka, bo poznaliśmy się na dworcu kolei żelaznej w Krakowie, ale mimo to była bardzo serdeczną. Chciałem też posłać Szachowi wieniec, ale że mnie na poczcie zapewnili, że na czas nie nadejdzie, odstąpiłem od tego zamiaru i w tem miejcu wyrażam z powodu zgonu Szacha, kondolencję jego całemu haremowi, dzieciom i P. T. nabożnej perskiej publiczności, tudzież zamiast wieńca na trumnę składam 10 halerzy dla studenta z Królestwa Polskiego, upośledzonego rosyjską czapką.

Co się zaś tyczy pana prezydenta Lea, to pomimo zaręczeń różnych dzienników, że mu się nic nie stanie, mam co do niego bardzo brzydkie przeczucia.

Czy go klub radziecki uśmierci bombą też tak, jak np. Cezara, który też był prezydentem stoł. i krol. miasta Rzymu, trudno przewidzieć, ale mam to silne przekonanie, że wkrótce pogrzebion, a jego konterfekt w sali radnej umieszczon będzie. Sam prezydent Leo zdaje się przeczuwać katastrofę, bo tańcząc na balu rabczańskim, nietylko miał wyraz twarzy bolesny i rzewny, ale żywo przypominał mi ś. p. Zyblikiewicza dwa kwartały przed śmiercią. — Bal zaś skrofuliczno-rabczański udał się świetnie, chociaż wobec biernego oporu gospodarzy balu, którzy wszyscy chcieli iść podczas poloneza w pierwszą parę, zachodziła ta obawa, że bal się nie rozpocznie. Już miano podobno przywołać Towarzystwo ratunkowe, gdy na szczęście Arcybractwo Miłosierdzia i Banku pobożnego ważną kwestję, kto ma iść w pierwszą parę, ku ogólnemu zadowoleniu roztrzygnęło, i bal wprawdzie późno, bo po 11 w nocy, ale przecie się rozpoczął. Bal rabczański udał się przeważnie dla tego, bo wszystkie nasze panie, które w roku zeszłym od tańca się wstrzymały, obecnie, gdy na rozkaz towarzyszy, socjalno-narodowa żałoba ustała, wytańczyć się pragnęły. Bal ten będzie też mieć doniosły wpływ na zwiększenie się liczby ludności w Krakowie, bo niejeden więcej lub mniej szlachetny młodzieniec, który obawiając się dzieci skrofulicznych, nie chciał się żenić, widząc jaką troskliwością społeczeństwo dzieci skrofuliczne otacza, do portu małżeńskiego zawinie i o liczną, chociażby skrofuliczną familię postara się.

Z przyjemnością zauważyliśmy na balu kilka pań, które od Towarzystwa „Kropla mleka“ nie tylko dyplomy honorowe, ale nawet medale I. i II. klasy otrzymały, tudzież, jedną, po którą nawet lokaj przyszedł na salę balową, co było najlepszym dowodem, że towazrystwo było dystyngowane.

Miło nam też, że nasi strażacy ogniowi, nie tylko już rozpoczęli wywóz śmiecia na podwórzach domów nagromadzonego, ale nadto otrzymają nowe mundury, co naturalnie przy gaszeniu pożarów doniosłe będzie mieć znaczenie.

Jeszcze więcej nam miło, że nareszcie zajęto się energicznie losem naszych braci siedzących w kryminale. Wielka też radość panuje pomiędzy P. T. złodziejami w Krakowie i okolicy, z powodu tego, że w zakładzie kary zarządca otrzyma dziewiątą, a kontrolor dziesiątą rangę i że oprócz szczotek do zębów, otrzymają więźniowie światło elektryczne. Aczkolwiek bowiem większa część więźniów dotychczas używała szczoteczek do zębów, do czyszczenia butów, co na ich umoralnienie t. j. więźniów, nie butów, bo buty moralne być nie potrzebują, bardzo mały wpływ wywierało, to obecnie kiedy taki złoczyńca, swoją ohydę ujrzy w świetle elektrycznem, dobrze na niego odziała. Opuszczając więzienie ze szczoteczką od zębów, poprawi się, a gdy minie czas przemiany, może nietylko stać się użyte-

cznym członkiem społeczeństwa, ale na podstawie powszechnego prawa głosowania zostać obrany posłem do Rady państwa i sam przy układaniu nowego kodeksu karnego, jako człowiek, który kodeks karny zna nie tylko teoretycznie ale i praktycznie nieocenione może dać przysługi.

Przy tej sposobności muszę zwrócić uwagę władz kompetentnych na to, że tak jak Lwów, który przez rozszerzenie zakładu obłąkanych w Kulparkowie, już należycie do wyborów na podstawie powszechnego prawa głosowania odbyć się mających przygotował się, i Kraków to uczynić powinien. Wybudowanie bardzo obszernego zakładu dla obłąkanych w Krakowie, jest kwestją piekącą, bo gdy to niebawem nie nastąpi, a podczas wyborów mnóstwo tych posłów i kandydatów na posłów przepadłszy przy wyborach zmysły postrada, nie będziemy mieli miejsca na ich pomieszczenie. Należy się więc zabrać energicznie do tej sprawy, a że na nią zwróciłem uwagę, ufam że za to nie tylko obecni wyborcy, ale także ich potomkowie będą mi dozgonnie wdzięczni.

Z biblijnych gawęd!

(Historja o Józefie i Putyfarze)

Że Józef zmykał, jak zając
Nie wątpię, bo Putyfara,
Urody wielkiej nie mając
Djabelnie była już stara.

I jabym się lepiej nie bawił,
Przyznam się paniom ze wstydem,
Lecz pytam czemu zostawił
Jej płaszcz swój, chociaż był żydem?

Żyd przecież czuły na straty,
A płaszcz był prawie, jak nowy
I Józef nie był bogaty,
By sprawiać drugi gotowy.

A przecież muszę Go chwalić,
Że kosztem mniejszej ofiary,
By siebie z rąk baby ocalić...
Poświęcił raczej płaszcz stary.

Emanuel.

Z Poznania.

Hakatystów podła zgraja
Aby „praw" swych dzielnie strzec,
By dać wyraz swej jedności —
Urządziła tutaj wiec.

A obrady te zagaił
Ów Tiedemann, — później Herr
Plwał jaszczurczym swoim jadem
Na nasz naród i nasz kler.

Potem Hötsch wywodził żale,
Za nim inny Prusak znów —
Byle schańbić polski naród
W niecnym steku podłych słów.

I zajadle każdy mówił,
Udzielając swoich rad —
By nie ulec w walce z dziećmi,
Bo cóż na to powie świat?

Hakatyści! marna praca
I daremny jest wasz trud,
Bo was wkrótce djabli wezmą,
A zostanie po was — smród!

Świeży kwiatek.

Wandalizmu objaw srogi
Może dziś podziwać Lwów
I wspaniałe koźle rogi
Co wyrosły z ruskich głów!

Akademji polskiej mury
Dla studentów polem są
Do zbójeckiej ich brawury,
Co „dzielnością zowią swą!

Obstynacja niebywała —
Niechaj ją podziwia świat,
Bo oddawna wyrastała
Aż wydała w końcu kwiat!

Jest to chyba w ruskiej nacji
Już kultury wszelkiej brak,
Bo to dowód deprawacji
I zdziczenia jawny znak!

Choć emocję wywołuje
Ta przewrotność ruskich głów —
Niech sam czyn ją napiętnuje,
Bo dla zbrodni — niedość słów!

Szczęsny Z.

Rok znowu minął!

Rok znowu minął nad polską krainą,
Szczególnie smutny nad Gopła jeziorem,
Tam dzieci polskich łzy płyną i płyną,
Bo Prusak je dręczy z zawziętym uporem.

Dlaczego? zapyta zapewne świat cały,
Czego chcą od nich nielitośne katy?
Dlatego, że one modlić się nie chciały
W języku im obcym okrutnej Hakaty.

Lecz wszystko na świecie z czasem się odmienia,]
Runie też państwo, gdzie przed prawem siła,]
Dotknie go kara Bożego ramienia,
I na jego gruzach powstanie mogiła!

Z. W.

PIERWSZA MIŁOŚĆ.

Pamiętny wiek mój uroczy, młody,
W którym przedziwny tkwił wdzięk i czar,
Kiedy z zapałem tworzyłem ody,
Czując namiętnej miłości żar!

Kiedy me serce ogniem gorzało,
A dusza mknęła gdzieś w siną dal
I me jestestwo w bezkres się rwało,
Płynąc śród szczęścia zwodniczych fal!

Gdy w dzień pisałem tęskne sonety,
A w księżycową marzyłem noc —
Wówczas ból niknął gdzieś w nurtach Lety,
Bo wyższa sercem rządziła moc!

I rozśpiewała się dusza moja
Skalą najczulszych piosnek i tchnień,
Jedyną była życia ostoja
W kraju różowych marzeń i śnień!

Więc w pieszczotliwym serca słowniku
Namiętnych słówek znalazłszy rój,
Czułych uniesień, piosnek bez liku
Mojej najdroższej tworzyłem zdrój!

A gdy przy srebrnym blasku księżyca
Jej opiewałem anielski wdzięk —
Żarem płonęły wtedy me lica,
A w sercu czułem drżenie i lęk!

I na prastarą nutę wielbiłem
Rzęd ząbków-pereł i krasę lic,
A w upojeniu — zdało się — miłem
Że nie przesadzam, ach! zgoła nic!

Że różom barwę dla lic swych wzięła,
Dla ócz, że gwiazdkom zabrała blask
I że powabem kształtów słynęła
W dowód niezwykłych Natury łask!

Lecz każdy spyta: „A gdzież te ody
I owe czułe sonety są,
Które sławiły wdzięk jej urody,
Jednocząc miłość z poezją swą?...“

Ach! smutny los je spotkał, niestety,
Gdyż, pragnąc nadal ułud się strzec —
Zwinąłem w kłębek czułe sonety
I w gorejący rzuciłem piec!

Bom się przekonał przypadkiem prawie,
Chociaż, być może, za późno już,
Że opiewałem w swym śnie na jawie:
Jej sztuczne zęby, watę i — róż!...

Jan B.

Twoje usta, jak korale!

(erotyk)

Twoje usta, jak korale,
Wyraz oczu, jak wód fale
Niezmierzonej głębi,
Jedno oczu twych spojrzenie
W piersi wznieca mej płomienie
Lub ją lodem ziębi.

Tak oczęta twe zabrały
Z piersi mojej spokój cały,
Czuję brzęk łańcucha,
Nawet serce mnie zdradziło
Pociągnięte uczuć siłą,
Pięknem twego ducha.

Więc gdyś wzięła zmysły moje
Myśli wszystkie, marzeń roje,
Ja istnieć przestałem,
Mogę tylko żyć twem życiem,
Myśli twoich być odbiciem
Tworzyć twym zapałem.

Emanuel.

OBRĄCZKA

(przepisane z karneciku balowego)

„Mateczko, rzecz cudowna,
Do białego ranku,
Tańczyłam rozrywana
Ciągle bez ustanku.
Gdy inne, choć strojniejsze
A w tem tryumf cały,
Nie znając talizmanu,
Znudzone siedziały.

Lecz matuś mi przebaczy
Tę grę samolubną,
Idąc na bal wzięłam
Jej obrączkę ślubną.

I wskutek niej odniosłam
Taki tryumf rzadki,
Bo intrygowałam
Tytułem... mężatki!

Emanuel.

Przed wyborami!

Hej wyborcy, termin skory
Idą, idą, już wybory,
Sekretarze, kancelisty
Układają nowe listy,
A starosta patrząc z chmury
Czeka na „wink“ ale z góry.

Rodzą się już kandydaci,
Ten się kłania, tamten płaci,
Po sąsiadach zbiera kreski,
Trzeci żydom wtyka dyski,
Bo, jak wybór jest wyborem
Łatwiej przebyć go z faktorem.

A menerzy, pełni grozy
Już fundują swe obozy,
Tworzą hasła do rozdania,
Bo grunt przecie przekonania,
W każdym nowa tryska werwa
Hic ludowy, hic konserwa.

Tu Rusini, mocni, mali,
Ukraińcy, radykali,
Zbywszy się swej rewerencji
Prawią w głos o abstynencji,
Choć po cichu ci patrony
Przed starostą tną pokłony.

Stojałowski, że statysta,
Obmył szlachtę już do czysta
I przyrzeka przed wyborem,
Że lud pójdzie razem z dworem,
Wyrzekł nawet się caratu,
Byle doszedł do mandatu.

Demokraci zaś w zawody
Innych topią w łyżce wody,
Chcą pozyskać głosy łyków
Klną „od djabłów“ na stańczyków
I jak Bóg im domoże
Chcą z konserwą iść na noże.

Słowem, każdy jako czuje
Na mandacik spekuluje
Każdy, jakby ze zwyczaju
Chce poświęcić się dla kraju,
Lecz raz po wyborów dobie
Tylko własną rzepkę skrobie.

Tak wyborcy, fakt to znany
Że są wilki i barany,
Poznasz wilka po pazurze
Chociaż w owczej chodzi skórze
Niech więc pozór was nie złudzi
Wybierajcie... samych ludzi!

Nelin.

Od Wydawnictwa.

Do Szan. P. T. Prenumeratorów!

Prosimy o odnowienie prenumeraty
na rok 1907
która wynosi kwartalnie 2 kor.

Wydawnictwo „Dyabła“
Redaktor Wład. Borkowski
Kraków, ul. Niecała L. 4.

PRZEWODNIK KRAKOWSKI.

Miejsca godne zwiedzenia w Krakowie.

Wawel.

Grób św. Stanisława, Władysława Łokietka, Jadwigi i Jagiełły, Kazimierza W. i Kazimierza Jagiellończyka. Grób Miechowity i Woronicza. Thordwaldsena pomnik pułk. W Potockiego. Z 18 kaplic najwspanialsza zygmuntowska.

Groby królewskie w podziemiu, grób Kościuszki, Poniatowskiego i w osobnej krypcie grób Mickiewicza (zwiedzać można za małą opłatą o godz. 10 (w niedzielę o 11½ zgłaszając się do zakrystyi).

Skarbiec aparatów kościelnych, relikwii świętych, pamiątek po krolach i wodzach, bezpłatnie. Wieże z dzwonem Zygmnta.

Smocza Jama (codziennie bezpłatnie za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej).

Kościół Panny Maryi.

Wielki Ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie po południu za opłatą, zaś skarbiec kościoła za zgłoszeniem się do zakrystyi. Wieża (wspaniały widok) bezpłatnie).

Kościół św. Anny fundacyi Jana III.

Grób św. Jana Kantego, pomnik Kopernika, Słowackiego, obrazy braci Monti'ch i Jerzego Eleutera, malarzy Jana III., buńczuki tatarskie i pamiątki po św. Janie Kantym.

Kościół Dominikański.

Grób św. Jacka, grób króla Leszka Czarnego, pomnik jenerała Skrzyneckiego, obrazy brata Wacława z Oświęcima, Simlera i szkoły lombardzkiej.

Kościół św. Piotra i Pawła.

Grób Skargi, pomnik hetmana Branickiego z wyobrażeniem bitwy pod Chocimem, 2 obrazy Czechowicza i obraz z Hiszpanii.

Kościół św. Floryana na Kleparzu.

Tryptyk gotycki św Jana Chrz. roboty (rzekomo) Wita Stwosza i 4 obrazy H. Kulmbacha.

Kościół św. Marcina (ul. Grodzka).

Opustoszały około 1772 oddany przez senat w. m. Krakowa gminie ewangelickiej. Tamże obraz przez H. Siemiradzkiego.

Kościół św. Michała na Skałce.

Groby zasłużonych: Długosz, Pol, Siemieński, Kraszewski, Lenartowicz. W wielkim ołtarzu obraz przez Konicza, w dziedzińcu sadzawka z posągiem św. Stanisława.

Sukiennice.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach), otwarte jest codziennie od godziny 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 40 hal. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 20 hal. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Wystawa Tow. Przyj. Sztuk Pięk.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych (Plac Szczepański) codziennie od godz. 11 do 4 po południu prócz poniedziałku. Wstęp 60 hal., w Niedzielę 30 hal.

Akademia Umiejętności.

(ul. Sławkowska) Biblioteka i zbiory. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, naturalnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet Archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I. piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich. otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum techniczno-przemysłowe (ul. Franciszkańska), codziennie od 10 do 1 i od 3 do 5. Wstęp 40 hal. od osoby. W niedzielę od godz. 10 do 12 w południe.

Muzeum imienia Jana Matejki (Dom Matejki), ul. Floryańska 41, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3) Opłata za wstęp 60 hal. od osoby.

Muzeum hr. Hutten-Czapskich, ul. Wolska l. 10, otwarte codziennie od godz. 10 do 4 (w miesiącach zimowych od 11 do 3). Opłata za wstęp 50 hal. od osoby.

Przewodnik handlowo-przemysłowy.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY DRA KUPCZYKA, ul. Szujskiego L. 11, zwiedzać można we wtorek i piątek od 2—3 po popoł.

Instytucje finansowe.

BANK GALICYJSKI dla handlu i przemysłu oraz Kantor Wymiany Rynek gł. l. 25. Obok Kantoru Wymiany Oddział depozytów schowkowych (Safe-Deposits).

FILIA BANKU HIPOTECZNEGO oraz kantor wymiany tegoż Banku. Rynek główny, linja A-B l. 42. wchód od ul. św. Jana.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY przy Miejskiej Kasie Oszczędności ul. Szpitalna.

Domy bankowe.

ALBERT MENDELSBURG. Rynek główny Nr. 15. 423 6-?

Wyroby masarskie.

Fabryka parowa wyrobów masarskich Winc. Sataleckiego ulica Floryańska l. 18.

Magazyn krawiecki.

L. GRABOWSKI przy ulicy Szpitalnej L. 36.

Magazyn obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ w Krakowie, ul. św. Tomasza 9.

Apteka.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych perfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe. 424 6-?

Handel kolonialny i farb.

FR. LENERT w Krakowie. ul. Sławkowska „pod gankiem". Cement portlandzki. Fabryka i kopalnia gipsu. Farby. Hurtowny handel towarów materjalnych, korzennych, olejów, tłuszczów, wyrobów szczotkarskich, pendzle.— Zaś przy ulicy Długiej Nr. 34 osobny skład benzyny, terpenty, eteru itp. — Z wiosną nasiona Mauthnera. 425 6—?

Handel żelaza.

ALFONS MENŚIK w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 34.

Skład herbat i win.

JULIUSZ GROSSE, Kraków Rynek główny — pałac Spiski. Magazyn herbat i win.

Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie

założone w roku 1860.

Wyniki operacyi w dziale ogniowym i gradowym za czas od 1 stycznia 1905 do 31 grudnia 1905 r. oraz wyniki operacyi w dziale życiowym za czas od 1 stycznia 1905 r. do 31 grudnia 1905 r.

	Dział ogniowy:	Dział gradowy:	Dział życiowy:
Wystawiono polic ważnych	509.733	8.940	35.857
Wartość ubezpieczona Kor.	1.670,420.129·—	53,567.505·—	105,725.230·—
			Renty: 292.966·—
Zebrana premia . . . „	10,959.015·—	1,100.526.—	4,171.172·—
Szkody wypłacone . . „	7,083.653·—	450.234·—	2,918.768·—
„ nieuregulowane „	814.749·—	5.640·—	414 684·—
Fundusze rezerwowe po zamknięciu bilansu . „	6,733.654·—	2,480 643 —	3,146.267·—
Rezerwa premii . . . „	4,418.630·—	—	26,268 464·—
Fundusz emerytalny . „	2,249.078·—	—	
Czysta pozostałość . . „	1,000.384·—	375.673·—	376 939·—
Przyznana dywidenda dla członków . . . . . „	11%	37%	pośmiert. i mięsz. 8% dożywotnie 5%
Od czasu istnienia Towarzystwa:			
Wypłacono szkód . . „	135,021.495·—	28,585.461·—	26,403.449·—
„ rent . . . „	—	—	3.111.657.—
„ dywidendy . „	28.976.436·—	791.739·—	2,138.875·—

Zmiana lokalu!

HANDEL POD FIRMĄ

H. KRETSCHMER w Krakowie

istniejący od r. 1872,

został przeniesiony z Rynku gł. l. 10,

na ul. Szewską l. 23

i poleca Szanownej Publiczności wszelkie towary korzenne i norymberskie.

Fabryczny skład

grzebieni, szczotek wszelkiego rodzaju, kart do gry, zabawek dziecięcych, przyborów do robienia kwiatów, paciorków do haftu oraz wielki skład towarów religijnych,.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Borkowski. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.